Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 10 maja 1904 Nr. 107

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Na pytanie najważniejsze, które najwięcej zajmowały ogół, a najmniej wojskowych zawodowców, mamy już nareszcie dokładne odpowiedzi. Pierwsze pytanie: dlaczego Japończycy tak opóźniali operacye na lądzie? Trudności mobilizacyi, transporta, lądowania, umieszczenia, fortyfikowania obozów, zimy, złych dróg... jeszcze odpowiedzi nie wyczerpywały. Dlaczego nie uprzedzili nadciągnięcia wojsk ros. z Europy? Otóż japoński sztab gen. osądził, że ofenzywa byłaby bezcelową, bez korzyści, dopóki właśnie Rosyanie nie stali po za Jalu już ze znacznemi siłami. Zajęcie uprzednie prawego brzegu bez walki byłoby miało ten zły skutek, że naprzeciw korpusom pierwszej armii japońskiej stanęłyby tam były koło Foenghwanczeng nieosłabione, świeże siły rosyjskie. Tymczasem opóźnienie miało właśnie na celu stoczenie wielkiej bitwy, ażeby na tej linii Rosyan zgnębić i zdemoralizować, żeby dalej zwycięzcy bezpiecznie na prawym brzegu fortyfikować się mogli. Tak się też stało. I jeszcze jedno: szło Japończykom o to, żeby równocześnie mogła działać i druga ich armia, żeby Port Artur został zamknięty i oblężony.

Drugie pytanie: jaki jest plan Japończyków? Otóż, jak dotąd, operują najzupełniej tak samo, jak to uczynili w r. 1894, tylko, że siły wyprowadzili większe i większy ogarnęli teren. Operują nad Jalu i na półwyspie Liaotung, wylądowali od wschodu i zachodu w Pitszewo i w Kiuczu, opanowali kolej, komendant placu w Port Artur oznajmił w rozkazie dziennym że twierdza jest odciętą, oblężoną. Z Pitszewo jest dwa dni marszu, 40 km. do stacyi kolei Port Adams (Pulantien) między Port Artur i Niuczwang. Na wązkim przesmyku koło Kiuczu budują teraz Japończycy forty, sypią wały od morza żółtego do Japońskiego, bo ten przesmyk jest 1 km. szeroki. W r. 1894 zajęli byli Japończycy między 20 a 24 Pitszewo.

Teraz zajęli — trzeba sobie przypomnieć — jeszcze 28 lutego wyspy Elliot, z których największa Flajjangton ma dobre porty. Tam czekała ukryta druga armia, aż nadeszła pora do działania i lądowania w Pitszewo. Chińczycy w r. 1894 nie bronili Port Artur i Dalny, cofnęli się. Teraz Rosyanie oblężeniu przeszkodzić nie mogli — bo, rzecz nie do pojęcia, na całem wschodniem wybrzeżu prócz małych placówek nie mają wojska, aż wysoko na północ w Takuszan. Tamtejszy oddział utrzymuje od wschodu częście z Foenghwanczeng. Jeżeli jednak Rosyanie już i tę miejscowość opuścić musieli w kierunku do Mukden, to małe siły z Takuszan nie mogą wyruszyć przeciw wylądowanej drugiej armii japońskiej, lecz także bądą się musiały cofnąć.

Na odsiecz, którą komendant Stoessl zapowiada, będzie musiał Port Artur długo czekać — jeżeli jej się wogóle doczeka. W jakim kierunku zaś działać będą korpusy japońsko zachodnie, wspólnie z armią, która już Foeghwangczeng dosięgła, zobaczymy niebawem. Upadek Port Artur, który można napewno już przewidywać ma w wyższym jeszcze stopniu, niż strategiczne, znaczenie moralne i polityczne. Jest to odwet, jest to zniszczenie uroku potęgi Rosyi na wschodzie Azyi. Bo trzeba sobie przypomnieć raz jeszcze, że w r. 1894 Japończycy w pokoju w Simonosaki otrzymali od Chin Port Artur. Wtedy do zamachu, uknutego przez Rosyę przystąpiła Francya, a przez służalstwo dla Rosyi i żeby samej Francyi tej zasługi nie zostawić, przyłączyły się do nich Niemcy. To improwizowane wtedy azyatyckie trójprzymierze sprawiło, że Japonia musiała oddać Port Artur. W trzy lata potem wymusiła zaś Rosya na Chinach, że jej oddały Port Artur rzekomo w dzierżawę na lat 25. Więc teraz Japończycy wykurzają niedźwiedzia z jamy!

Lądowanie w Pitszewo odbywało się po japońsku! Z powodu odpływu morza, pierwszy oddział przebrnął 1000 metr. w bród, po piersi w wodzie i natychmiast zatknął na wzgórzu chorągiew japońską, a 100 ludzi natychmiast wyruszyło, żeby przeciąć kolej.

Co się tam wysoko poza Jalu i koło Port Artur i koło Niuczwang i koło Władywostoku tymczasem dalej dzieje, o tem zaledwo dopiero echa nas dochodzą. Działa huczą, krew się leje, ranni jęczą, zwycięzcy śpiewają, a załogi okrętów rosyjskich, zamkniętych w Port Artur — mogą wypoczywać.



Piechota japońska.

Ostatni atak.

Gazeta „Russkoje Słowo" zamieszcza taki barwny opis ostatniego ataku branderów na Port Artura. Opis przesłał telegraficznie bawiący obecnie w Port Arturze słynny pisarz rosyjski Niemirowicz Danczenko.

„...O godzinie pierwszej w nocy rozległy się grzmoty salwy działowej. Razem ze znanym pisarzem wojennym, generałem Kuźminem-Karawajewem rzuciliśmy się ku Złotej górze.

Przed nami cały przestwór stał w łunie ognia artyleryi. Na widnokręgu jakby zamykały się i gasły czyjeś złowrogie, płomienne oczy. W powietrzu słychać świsty, jakby je przecinały bicze stalowe. Co chwila nad nami wysoko gwiżdżą czerepy pocisków.

W oddali pod promieniem reflektora, jak białe widmo, ukazał się olbrzymi brander nieprzyjacielski. Za chwilę dziwnie jakoś rzucił się w tył sterem, podniósł wysoko dziób i rażony ogniem bateryi i armat „Gilaka", „Odważnego" i „Bobra", powoli zniknął w wodzie...

Na stromych urwiskach Złotej góry co chwila gwiżdżą czerepy pękających granatów. Skały drżą od grzmotu bateryi elektrycznej. Patrzaliśmy z góry gorączkowo na przebieg tej najwspanialszej bitwy obecnej wojny.

Noc księżycowa, cokolwiek mglista.... Horyzont niknie we mgle, w którą jak wstęgi świetlane wrzynają się smugi światła reflektorów. Floty japońskiej przez mgłę nie widać, lecz krążownik nieprzyjacielski, zasłaniający atak torpedowców i branderów, śle ku nam snopy światła elektrycznego.

Brandery rozdzieliły się na trzy grupy. Trzy zbliżają się z południa, pięć z północy. Dwa, które szły w środku, daleko jeszcze od brzegów wpadły na torpedy i wyleciały w powietrze.

Wszystkie bateryе nadbrzeżne stoją w ogniu. Nigdy jeszcze nie pracowały tak, jak tej nocy. Grzmiało zewsząd. Działa strzelały zadziwiająco celnie wszędzie, gdzie reflektory odkryły nieprzyjaciela. Pod straszliwym, morderczym ogniem brandery szły po bohatersku na pewną zgubę. Za nimi posuwały się trzy torpedowce w odległości 3.000 sążni od brzegu. Torpedowce śmiało trzymały się pod gęstym ogniem wszystkich naszych bateryj i kanonierek.

Po kwadransie jeden torpedowiec poszedł na dno, reszta się cofnęła, lecz brandery spokojnie, choć szybko, posuwały się naprzód.

O godz. 1 m. 40 ukazał się wyraźnie pierwszy brander. Wielki, oślepiająco biały, w promieniu reflektora zbliża się, powitany morderczym ogniem. Za nim, jak widmo, wyrasta drugi, jeszcze większy. Pociski nasze padały dokoła, lecz spokój nieprzyjaciela przewyższał wszelkie porównania.

Nieprzyjaciel to godny, wart szacunku. Gdy pierwszy brander szedł na dno, załoga zebrała się na wzniesionym w górę dziobie i śmiało witała zbliżającą się śmierć okrzykiem: *banzaj* (japońskie hura)....

Drugi brander walczył niedługo. Utonął, przebity nawskroś. Cudem jakimś, utrzymując się na maszcie, marynarze japońscy dawali swoim sygnały, wymachując ogniem. Trzeci i czwarty brander podsunęły się bliżej i zginęły pod niezwyciężonym ogniem kartaczownic z obydwóch brzegów. Zniknęły w wodzie. Przez trzy minuty zaledwie wystawały wierzchołki kominów i cienkie maszty. Japończycy tonęli, puszczając rakiety, dając znać o swym losie, wzywając pomocy... Szósty brander zatonął nieco dalej na południe, podziurawiony jak sito, pociskami.

Siódmy brander, oświetlony reflektorami, płynął, rósł w oczach szedł na spotkanie naszych okrętów. Płynął szybko do celu, aby zatonąć na drodze okrętów rosyjskich i tym sposobem zamknąć je wewnątrz portu. Na kartacze odpowiadał kartaczami, na grzmot dział — grzmotem armat Hotsekisa.

Brander ten, jako największy, był od innych niebezpieczniejszy, ale załoga, oślepiona światłem reflektorów i wprowadzona w błąd zgaszonemi ogniami naszych statków, stojących u wejścia do portu — wzięła widocznie reflektor bateryi za reflektor „Gilaka". Po krótkiem wahaniu brander skierował się prosto na skały i wpadł na mieliznę.

Branderami kierowali widocznie doświadczeni marynarze. Pozwolić im wrócić do swoich byłoby nieostrożnością — więc rozpoczęła się praca kartaczownic, szrapneli i granatów przeciwko szalupom, odpływającym od branderów.

Rzecz zadziwiająca, jak oni walczyli z losem! To zatrzymywali się, wprowadzając nas w błąd, że wszyscy zabici, to korzystając z chwili ciszy, rzucali się naprzód. Ale z każdą chwilą mniej ludzi pracowało w szalupach, coraz częściej rozlegał się plusk ciał, wpadających do wody. Wreszcie na szalupach pozostały same tylko trupy.

Po zatonięciu ostatniego brandera reflektory wskazały armatom naszym wielki torpedowiec japoński. Walczył ze 20 minut, spowity w kłęby pary, sunąc po morzu, jak biały obłok. Wreszcie obłok zwalniał, zwalniał i rozwiał się. Torpedowca już nie było.

W tę noc walki obydwie strony wyrzuciły nie mniej jak 3,000 pocisków. Przeciwnik przez cały czas odznaczał się zadziwiającem męstwem i nie chciał się poddawać. Marynarz na branderze, który wpadł na skałę Elektryczną, na wezwanie do poddania się, rzucił się z rewolwerem na naszą kompanię. Drugi, który się rzucił w wodę i którego marynarze nasi wzięli na ręce, usiłował udusić się krawatem.

Japończycy w szalupach, zmiatani kartaczami, umierali w oczach naszych, lecz ani jedna szalupa nie sygnalizowała poddania się. Na jednej szalupie, która wyskoczyła na brzeg, znajdowało się 7 zdrowych i 15 rannych. Wszyscy, wzięci przez nas, usiłowali się udusić. Wszyscy ranni w głowy i piersi.

Z masztów zatopionych branderów ściągnięto tylko 8 ludzi. Do jednego tonącego branderu popłynęła nasza szalupa, aby ich ocalić, lecz Japończycy poczęli strzelać do wybawców z kartaczownicy.

Do rana walka ustała. Pole bitwy — to

Zbrodnia lekarza.

105

Żołnierze, którzy pozostali jeszcze z 58 liniowego pułku i którzy znali Jerzego, stracili go z oczu zaraz na samym początku bitwy i nie mogli udzielić o nim żadnej wiadomości.

Wszelkie więc usiłowania były już odtąd daremne i Marya zgnębiona zupełnie, bardzo chora i osłabiona, nie opierała się już woli ojca, gdy jej oznajmił, że trzeba wracać do Haut-Butte. 9 września udali się w drogę. Madelor zaopatrzył się w kartę przejazdu, za pomocą której mógł przejeżdżać bez przeszkody koło pruskich forpoczt.

Przed bramą przedmieścia Metil powóz musiał się zatrzymać z powodu wielkiego natłoku; gromady wojska i mieszkańcy Sedanu zapełniali ulice. Starzec zapytał o przyczynę tego zbiegowiska. Odpowiedziano mu, że za chwilę będzie przechodził pierwszy konwój więźniów. Mieli tak wyruszać do Niemiec codziennie, po dziesięć tysięcy, dopóki na półwyspie nie będzie ani jednego żołnierza z całej francuskiej armii.

Madelor musiał się cofnąć i czekać. Marya, która drzemała, przybita rozpaczą, otworzyła oczy.

— Francuscy żołnierze będą przechodzić — objaśnił ją ojciec.

Podniosła się, jakby jakaś ostatnia iskierka nadziei zabłysła w jej duszy. Wychyliła się z powozu i patrzała.

Niebawem rozpoczął się smutny pochód. Na czele każdego pułku szli oficerowie; większa ich część niosła różne, nieodzownie potrzebne przedmioty, żywność, chleb głównie; wszystko to mieli w chustkach, związanych za cztery rogi. Niektórzy opierali się na laskach.

Pułki przeciągały przez ulice długim szeregiem, konwojowane przez oddziały niemieckich żołnierzy, które szły w odstępach dwóch metrów jeden od drugiego.

Francuzi odchodzili smutni i milczący. Na całej, długiej przestrzeni, którą przebywał ten smutny orszak, ustawili się mieszkańcy Sedanu na progach domów, inni w oknach lub na balkonach i rzucali pełnemi garściami owoce, żywność, niektórzy pieniądze, a nawet całe czterofuntowe bochenki chleba, które chwytali w powietrzu żołnierze, a nawet sami oficerowie.

Czasami, gdy bochenek chleba upadł na bruk ulicy, jeden z żołnierzy podbiegał i schylał się, aby go podnieść.

Wtedy szyldwach pruski kopał go obcasem buta w głowę i wymyślał:

— Schwein!

Przyprowadzono szeregi do porządku i orszak ruszał dalej. Niemcy szli ciężkim, miarowym krokiem, z karabinami na ramionach; na plecach nieśli zwinięte płaszcze, przymocowane pasami.

Rozchylone poły mundurów odsłaniały szare spodnie i rogowe cybuchy fajek, które się ocierały i mazały o grochowe kiełbasy, wyglądające z czerwonych chustek.

Nagle powstał jakiś zgiełk i zamięszanie w szeregach jeńców; żołnierze niemieccy spuścili karabiny. Jeden z żołnierzy francuskich wyskoczył z szeregu, wyciągnął ręce do Maryi i wołał z wielką radością:

— Maryo! Maryo! to ja, Jerzy...

Dziewczę go spostrzegło. Ona także, poznawszy młodzieńca, zaczęła krzyczeć i wołać na niego, jak szalona. Wychyliła się z powozu, wyciągnęła do niego ręce, jakby go chciała pochwycić, przytulić do serca, uprowadzić, zabrać ze sobą i byłaby wypadła na ulicę, gdyby jej Madelor przemocą nie trzymał.

Spojrzenia ich się skrzyżowały i błyszczały ogniem gorącego i głębokiego uczucia. Była to dla nich chwila szalonego szczęścia, w której zapomnieli o przebytych cierpieniach i nie myśleli o walkach, jakie ich jeszcze czekają w przyszłości. Jerzy, z jakąś niepohamowaną złością odtrącał ramiona, które go ciągnęły i chciały uprowadzić; stał jak przykuty do miejsca i nie chciał się ruszyć. C. d. n.

cmentarz zniszczonych branderów. Jedne rozbite leżą przy wybrzeżu, maszty i kominy innych sterczą z wody.

Teraz cisza dokoła. Japończycy cofnęli się. Szalupy nasze oglądają zatopione okręty, ratują ocalonych, uprzątają trupy. Nigdy jeszcze bój nie trwał tu tak długo...

Gdy wracałem ze Złotej góry, słońce świeciło jasno. Kontury gór ginęły w lekkiej mgle. Rozpuszczające się drzewa pieściły wzrok.

Jak dziwną była sama myśl o wojnie wobec tych cichych fal morza pod czystem, świętem niebem"...

Korespondent ros. telegrafując swój opis, nie wiedział jeszcze, że port istotnie został zamknięty!

Z KRAJU.

Z Wieliczki. (*Czy nie za wiele sikawek? „Inżynierowie"*). Oczkiem w głowie naszego zacnego i dzielnego burmistrza jest jak wiadomo straż ogniowa, i istotnie wielicka straż zajmuje wśród straży prowinc. pierwsze miejsce. W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowej sikawki, dokonane przez wielebn. ks. Twardowskiego i wielka defilada straży przed magistratem. Ale gdyśmy przypatrywali się paradzie — jechało prócz parowej sikawki przeszło 10 wozów z beczkami, sikawkami etc. — nasunęło się nam skromne pytanie: czy ta nowa droga sikawka była tak bardzo potrzebna? Może te pieniądze dałyby się użyć na co potrzebniejszego?

Może w żadnej mieścinie galicyjskiej niema tylu inżynierów co w Wieliczce; niestety nie wszyscy posiadają studya, uprawniające do używania tego tytułu. (Zarzut ten nie odnosi się wcale do pp. inżynierów górniczych, którzy naturalnie wszyscy ukończyli akademie górn.) Ale poza nimi jest kilku panów, którzy roszczą sobie podobno niesłuszne pretensye do tego tytułu. I tak np. szefem biura technicznego wydziału pow. jest p. S., który jako taki ma obowiązek wykonywania kontroli nad czynnościami techn. magistratu w Wieliczce i w Podgórzu. Technicznemi czynnościami tych magistratów kierują budowniczy Hojarczyk i architekt p. Kryłowski. Jakże może wykonywać kontrolę nad czynnościami ludzi fachowo wykształconych człowiek, którego studya są mniej niż skromne? Jest to także przyczynek do anomalij naszej autonomii, o jakich niebawem obszerniej pomówimy.

Przyjaciel.

Nowy Sącz, 8 maja. (*Honorowe obywatelstwa. — Echa katastrofy kolej. pod Nowym Sączem*). Nowowybrana rada miejska odbyła we czwartek 5 bm. wieczorem pierwsze posiedzenie pod przew. burmistrza dra Barbackiego. Rada jednomyślną uchwałą nadała namiestnikowi JE. Andrzejowi hr. Potockiemu, oraz p. Władysławowi Jaroszowi, radcy nam. i staroście w Nowym Sączu honorowe obywatelstwo. P. namiestnikowi zawdzięcza Nowy Sącz niejedno dobrodziejstwo. Za jego poparciem uzyskało miasto pożyczkę bezprocentową na budowę koszar, zabezpieczenie brzegów Dunajca, oraz przyspieszenie regulacyi koryta Dunajca itd. Że p. starosta Jarosz na to odznaczenie życzliwością, uprzejmością i sprawiedliwem ocenianiem każdej sprawy zasłużył sobie, o tem wiedzą nietylko mieszkańcy miasta, ale i cały powiat.

Przez 3 dni tocząca się tu rozprawa w sprawie p. Szufy przeciw skarbowi kolejowemu zakończyła się w sobotę późno w nocy. Po przesłuchaniu wszystkich świadków i stron, pełnomocnik p. adw. prof. dr Rosenblatt z Krakowa w bardzo pięknem i przedmiotowem przemówieniu uzasadnił żądanie skargi. Po przemówieniu zastępcy skarbu kol. radcy prokuratoryi skarbu dra Niewiadomskiego, trybunał oznajmił, że wyrok zostanie wydany stronom na piśmie, co audytoryum przyjęło z niezadowoleniem.

Jak wyniki rozprawy wykazują, będzie p. Szufie przyznaną nawiązka w kwocie 25.000 koron, zaś odszkodowanie, koszta leczenia i renta również tylko w kwocie 25.000 koron, razem łącznie tylko 50.000 kor., a nie, jak liczył, 100.000 koron.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 10-go maja.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Izydora. — Jutro we środę Beatryksy. — Pojutrze we czwartek Wniebowstąpienie Pańskie.

Wschód słońca 10 b. m. o godz. 4 min. 37 — zachód o godz. 7 min. 18 — długość dnia godzin 14 min. 41.

Wtorek.

Teatr: W miejskim „Kopciuszek", widowisko fantastyczne w 6 obrazach A. Walewskiego.

W ludowym: „Nieszczęsne kochanie", sztuka ludowa w 5 odsłonach Ł. Mańki, przekład And. Mielewskiego.

Matura piśmienna rozpoczęła się wczoraj w tutejszych szkołach średnich. Abituryenci pisali wczoraj polskie zadanie, dziś niemieckie.

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 11-o b. m. będzie miał pogadankę pan radca dr Muczkowski na temat: „O poszanowaniu zabytków przeszłości". Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godzinie w pół do 8 wieczorem.

Dyrekcya teatru miejskiego zawarła układ z dyrekcyą teatru lwowskiego, według którego trupa krakowska w połowie czerwca udaje się do Lwowa na szereg gościnnych występów. W repertuar wchodzą przedewszystkiem utwory Mickiewicza i Słowackiego.

Odpust na Skałce. Pierwszy dzień odpustu na Skałce zgromadził tłumu ludu ze wszystkich stron, zwłaszcza z Królestwa polskiego i Śląska pruskiego. Kościół, gdzie święty biskup padł pod mieczami siepaczy króla Bolesława, zapełniony był po brzegi ludem, który tu szukał w modlitwie siły do zniesienia prześladowań, na jakie jest narażony. Nabożeństwo celebrowali OO. Paulini, którzy celebrować będą w ciągu oktawy z wyjątkiem czwartku, który objęli OO. Franciszkanie i przyszłej niedzieli, którą, jako zakończenie oktawy, celebruje kapituła.

Droga do kościoła zasłana jest straganami, zaopatrzonymi w artykuły dewocyjne, zabawki i łakocie.

W I. herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża Nr. 10 wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych, zaniedbanych dzieci od otwarcia tej herbaciarni to jest od 14-go stycznia do 30 kwietnia b. r. 4689 porcyj herbaty czystej —16160 porcyj herbaty z cytryną 4146 porcyi herbaty z mlekiem, razem 24995 porcyj herbaty, 3738 kromek chleba i 6672 bułek dwu halerzowych.

Uprasza się o łaskawe datki na dalsze utrzymanie tego dobroczynnego zakładu. Datki przyjmuje także Józef Schneider, skarbnik herbaciarni zamieszkały przy ul. Krowoderskiej Nr. 51.

Z powodu zgłoszonych wycieczek włościan i młodzieży szkolnej ze wschodniej Galicyi do Krakowa, poleca się szanownemu Komitetowi, obejmującemu opiekę nad nimi, I. herbaciarnię ludową przy ulicy św. Krzyża Nr. 10 otwartą codziennie od godziny 7 do 11 rano i od 3 do 8 wieczór, w której wydaje się $^1/_4$ litra herbaty z cytryną i cukrem za 2 halerze jak również bułkę lub kromkę chleba za 2 halerze.

W Resursie urzędniczej odbył się w sobotę uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 maja. Sala Resursy była wypełnioną po brzegi. Poseł Rotter wypowiedział podniosłe słowo wstępne, poczem Harmonia odegrała bardzo dobrze kilkanaście utworów Moniuszki i Chopina. Solo skrzypcowe p. Jareckiego, młodego, ale nadzwyczaj utalentowanego i wybijającego się coraz bardziej muzyka, przyjęto długotrwałymi oklaskami. P. Jarecki odegrał z właściwym sobie smakiem artystycznym „Reverie" Moniuszki i „Polonez" z opery „Hrabina". Bardzo ładnie śpiewała panna Giżycka. — Wieczór pozostawił u wszystkich bardzo miłe wrażenie.

Czyje dziecko? Katarzyna Łachman, żona wyrobnika w Ludwinowie l. 29, chodziła z jakąś małą dziewczynką, używając jej do żebraniny. Łachmanowa przyaresztowana, oświadczyła, że dziecko to spotkała błąkające się po Kazimierzu może przed dwoma tygodniami i przygarnęła je do siebie. Matki dziecka nie zna. Dziewczynka ma może ze cztery lata, ma drobną, ładną twarzyczkę, o burych oczach, włosach jasnych, ubrana jest w powalaną niebieskawą sukienkę w podłużne jaśniejsze pasy. Mówi, że nazywa się „Stasia" i że ją „mama bije", naturalnie nie wiadomo, czy ma tu dziecko na myśli własną matkę, czy też Łachmanową. W każdym razie zeznania Łachmanowej wydają się podejrzane.

Ktoby coś wiedział o pochodzeniu dziecka, zechce dać znać do ekspozytury policyi w Podgórzu lub do krakowskiej dyrekcyi policyi.

Specyalista odpustowy i jego praktykant. Znany notoryczny złodziej kieszonkowy, Józef Tokarz, liczący l. 27, udał się w niedzielę popołudniu na odpust św. Stanisława na Skałkę, w zamiarze zrewidowania kieszeni pobożnych odpustników. Do towarzystwa przyjął Tokarz jako praktykanta w fachu złodziejskim niejakiego Andrzeja Gorala. Zaledwie Tokarz rozpatrzył się między ludźmi i udzielił swemu praktykantowi sporo cennych uwag co do sposobu opróżniania cudzych kieszeni z pieniędzy, gdy nagle wpadł Tokarz w oko policyi, a jako znany złodziej kieszonkowy został wraz z praktykantem swego wydoskonalonego kunsztu złodziejskiego przytrzymany i do aresztów policyjnych „pod telegrafem" odstawiony.

Odpustowe złodziejki. Z okazyi odpustu św. Stanisława na Skałce wybrały się również na połów znane złodziejki kieszonkowe Marya Jancolińska i Maryanna Cichańska. Przy zaaresztowanych złodziejkach znaleziono przy rewizyi po kilka koron zawinięte w chusteczkach i w pugilaresach. Aresztowane, które nie zostały przychwycone na gorącym uczynku, twierdzą, że pieniądze są ich własnością. Ponieważ jednak nie są nawet w stanie podać, jaką kwotę wynoszą zakwestyonowane pieniądze, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pieniądze te pochodzą z kradzieży.

Kradzież w muzeum. W Nagavarda na Węgrzech popełnili niewyśledzeni sprawcy znaczną kradzież złotych i srebrnych pierścieni, szpilek, brosz i innych przedmiotów wartościowych. Kradzież ta dokonaną została około 22 w zeszłym miesiącu. Celem wyśledzenia sprawców zawiadomiono o tej znacznej kradzieży policyę krakowską.

Pomysłowy przekupień odpustowy. W niedzielę aresztowano na Skałce niejakiego Józefa Lisaka, który, nakupiwszy na Kaźmierzu za kilkadziesiąt centów żółtych pierścionków, sprzedawał je następnie jako złote. Lisaka aresztowano właśnie w chwili, gdy usiłował jakiejś kobiecie sprzedać jeden z tych bezwartościowych pierścionków jako złoty za 2 korony. Pomysłowego Lisaka zamknięto w aresztach policyjnych.

Wiec przemysłowy w Podgórzu. Z inicy-

atywy lwowskiego „Biura reklamy i rozpowszechniania wyrobów krajowych“ odbyło się w sobotę 7 maja o godzinie 5 popołudniu w sali posiedzeń Rady miejskiej w magistracie podgórskim Zgromadzenie obywateli podgórskich w sprawie obrony i popierania przemysłu krajowego. Na skutek wystawnych zaproszeń i publicznych ogłoszeń zebrało się około 50 osób z różnych stanów; wśród obecnych było również kilka pań. Zagaił obrady burmistrz Maryewski i wskazując po krotce na ważność przedmiotu obrad obecnego wiecu, udzielił głosu referentowi p. Olszewskiemu, delegatowi lwowskiego biura reklamy, który w zajmującem jednogodzinnem przemówieniu wskazał na potrzebę zorganizowania pomocy przemysłu krajowego, który tylko przy solidarnem poparciu społeczeństwo może się rozwijać i podnieść kraj ekonomicznie. Do tego potrzeba zaś zgodnego współdziałania trzech czynników: fabrykanta, kupca i konsumenta. W dyskusyi zabierali głos dyrektor szkoły ceramicznej inż. Rolle, kupiec Ludwik Szul, prof. Dr. Krotoski, przemysłowiec, Bernard Liban i inni. Protokół prowadził komisarz miejski targowy pan Stanisław Biliński. W końcu wybrano komitet złożony z 12 osób, w skład którego weszli: starosta Starzeński, aptekarz Łuczko, radny miejski Epstein, kupiec Szul, inżynier Rolle, adwokat Dr. Gaweł, przemysłowiec Zadęcki, burmistrzowa p. Maryewska, p. Dawidowska, żona naczelnika poczty, p. Tałasiewicz, żona adjunkta sąd. i p. Baumgartenowa, żona zarządcy wapienników, który to komitet zorganizuje i założy „Podgórskie towarzystwo pomocy przemysłowej“ i zwoła w tym celu ogólne obywatelskie zgromadzenie w Podgórzu.

— **Wieczorek patryotyczny** w podgórskim Sokole“ wypełnił salę „Sokoła“ w sobotę wie po brzegi. Świetne, gorącym patryot nem owiane słowo wstępne, wygłosił z właściwą sobie werwą i zacięciem dr Włodzimierz Lewicki, który w barwnych słowach roztoczył przed słuchaczami genezę i olbrzymie znaczenie konstytucyi 3-go maja, owego najwznioślejszego dokumentu siły życiowej upadającego narodu. Nastąpiły produkcye wokalne, deklamacyjne i muzyczne. Zakończył wieczorek symboliczny obraz Polski.

— **11 awanturników i pijaków** aresztowała policya niedzielnej nocy w Podgórzu. — Wszyscy twierdzą, że „oblewali“ św. Stanisława. Możeby w Podgórzu utworzyła swą filię krakowska „Eleuterya“? Panowie propagatorzy abstynencyi od alkoholu macie podatne pole do działania!

— † **Ferdynand Breuer**, bogaty obywatel podgórski zmarł wczoraj rano. Zmarły cieszył się ogólnem poważaniem w Podgórzu.

Z teatru miejskiego. Na dochód złożonego chorobą M. Przybyłowicza, zasłużonego i utalentowanego artysty, danym będzie dnia 16 b. m. „Manfred“ poemat dramatyczny Lorda Byrona w przekładzie G. Kempnera, z muzyką Schumanna. Próby z „Manfreda“ w pełnym toku. — Najbliższą premierą będzie 3 aktowa farsa E. Gondicata p. t. „Gasand Minard i Spka“.

Z teatru ludowego. Z dniem 12 maja br. artyści teatru ludowego zmieniają nazwę teatru na „Teatr letni“ w parku krakowskim. We czwartek, w dzień Wniebowstąpienia rozpocznie teatr letni sezon w parku inauguracyjnem przedstawieniem sztuki p. t. „Krakowiacy i Górale“ opera narodowa w 4 aktach z ludowemi tańcami Jana N. Kamińskiego, muzyka Krupińskiego. Dyrekcya nie szczędzi kosztów i zabiegów, by sztuka wystawioną została ku zadowoleniu publiczności. Od kilku dni odbywają się próby wokalne z powiększonym personalem artystycznym. Wkrótce na scenie teatru letniego ukaże się „Chłopiec okrętowy“, wodewil, „W dzień ślubu“, krotochwila ze śpiewami i tańcami, „Dwaj złodzieje“, „Podróż po Warszawie“, „Kolumbina“ i t. d.

Obrady nad projektem budżetu miasta Krakowa na rok bieżący rozpoczyna Rada miejska dnia 16 bm. Drugie posiedzenie budżetowe odbędzie się 18 bm.

Zmarli. Bolesław Sopoćko-Stetkiewicz, rodem z Litwy, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 49.

Łeon Wiśniowski, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 27, zmarł w Krakowie.



Srebrny relikwiarz z ręką św. Stanisława, znajdujący się w skarbcu katedralnym na Wawelu. (Z okazyi uroczystego święta patrona Krakowa św. Stanisława).

Dobry lekarz.

Gdyby profesor Jordan był człowiekiem dumnym i ambitnym, mógłby się chlubić tem, że Kraków uczcił go onegdaj takim pochodem, jaki niewielu ludziom — z wyjątkiem chyba wodzów wojskowych — przypada w udziale, a przynajmniej bardzo rzadko za ich życia. Całe miasto, od dziatwy i młodzieży począwszy, wszystkie sfery i wszystkie stany — zjednoczyły się w hołdzie dla czcigodnego męża, w uznaniu jego niestrudzonej owocnej pracy społecznej. Był to widok zarówno piękny jak imponujący ogromem a wzruszający i sympatyczny uczestnictwem nieprzejrzanej rzeszy młodzieży. Ale prof. Jordan, jak prawdziwie wielcy ludzie, odznacza się prostotą i skromnością i przyjmując hołdy społeczeństwa, radował się nimi głównie jako dowodem, że idea jego została przez ogół zrozumiana.

Ta sama prostota, jaka cechuje jego życie, cechowała przemówienie prof. Jordana na wieczornicy, urządzonej na cześć jego w „Sokole“. Ta mowa, to był cały Jordan, patryota, mąż niestrudzonej pracy, głębokiego umysłu i gołębiej dobroci serca.

Pragniemy mowę tę streścić poniżej jako pełną podniosłych wskazań i zawierającą światopogląd dobrego lekarza ciała i duszy, jakim jest profesor Jordan. Żałujemy tylko, że to przemówienie streszczać musimy wyłącznie z pamięci i nie możemy wiernie podać prostych i głębokich słów mówcy.

* * *

„Jak wiecie, panowie, nie lubię tego rodzaju uroczystości i chwalb jubileuszowych, jakimi mnie dzisiaj darzycie — a nadto zaznaczyć należy, że jubileusz piętnastoletni ma w moich oczach poniekąd cechę śmieszności. Niemniej jednak zgodziłem się ochoczo na projekt „Sokoła“, aby datę pietnastolecia parku upamiętnić obchodem i ucieszyłem się bardzo uroczystą tą manifestacyą, bo zdaje mi się, że wyjdzie to na pożytek myśli, której służę.

Jako lekarz, rozumiem najlepiej wartość z d r o w i a i jasno rozumiem, że zdrowy duch mieszka tylko w zdrowem ciele. A nam przed innemi narodami potrzeba zdrowia, bo nas czekają daleko większe zadania, praca daleko cięższa niż innych. Otoczeni zewsząd przemożnymi wrogami, nie mogąc nigdzie liczyć na poparcie dążeń naszych, musimy wszyscy z podwójną gorliwością imać się pracy, aby bodaj dorównać innym. I nie wolno nam zasklepiać się w ścianach laboratoryów, musimy działać na wszystkich polach pracy, bo wszędzie u nas widnieją braki, wszędzie rąk potrzeba..

A do tej pracy zdrowie jest niezbędne, abyśmy mogli pracować nie histerycznie, nie porywczo, ale rozważnie i wytrwale dla dobra ziemi naszej.

Wiem ja, że nieraz silny duch może mieszkać w wątłem ciele. Wiemy o Słowackim i Szopenie, że byli to ludzie słabowici, pomnę Matejkę chorego; dzisiaj genialny Wyspiański jest ciężko chorym... Ale, gdy patrzymy na wielką działalność tych i wielu in. ludzi, pytamy się, jakżeby była owocna ich praca, gdyby im zdrowie dopisywało.

Aby krzepić i szerzyć zdrowie w młodej generacyi, założyłem park Uznania miałem wiele, ale głównie w t e o r y i, w praktyce było go znacznie mniej...“

Prof. Jordan wywodził dalej, że młodzież zbyt mało uczęszcza do parku — że wprawdzie pod wpływem pp. nauczycieli w maju i w czerwcu zapisuje się na ćwiczenia, ale w lipcu, w czasie wakacyi, pozostaje jej tylko drobna część. Dlatego myśl obchodu była prof. Jordanowi tak miłą, bo ufa, że młodzież, widząc ogólny entuzyazm dla idei parku, sama lepiej zrozumie znaczenie ćwiczeń cielesnych, wyrabiających potrzebną siłę mięśni, hart, przytomność, równowagę umysłu — jednem słowem zdrowie i zdolność do pracy.

Pomijamy, dla braku miejsca dalszą część przemówienia prof. Jordana, treści bardziej osobistej. Zacny filantrop nie przypisuje sobie zasługi; łasce Bożej przypisuje, że zrodziła się w nim idea parku i że miał środki na jej urzeczywistnienie. Wreszcie zaznaczył, jak słodko jest pracować dla społeczeństwa, które tak życzliwie ocenia dobre chęci...

* *

Z taką prostotą przemawiał jeden z najlepszych synów ziemi polskiej. Suche powyższe streszczenie nie może dać wprawdzie należytego wyobrażenia o piękności tej przemowy: trzeba było słyszeć czcigodnego profesora mówiącego, aby podziwiać tę postać światłego lekarza-patryoty.

Opis całej uroczystości zamieszczony był we wczorajszym „Kuryerze Krakowskim“.

L. S.

Straszna zbrodnia w Podgórzu.

We wczorajszym numerze „Kuryera Krakowskiego" podaliśmy dokładnie ciekawe szczegóły, odnoszące się do zbrodni w Podgórzu. Dzisiaj powtarzamy je pokrótce wraz z nowemi wiadomościami.

Stan zdrowia Kleszczowej i jej dziecięcia.

Kleszczowa ma się obecnie tak dobrze, że nie ulega wątpliwości, iż do zdrowia powróci. Wskutek znacznego upływu krwi i silnej gorączki, jest bardzo osłabiona fizycznie i dlatego dokładne przesłuchanie jej nie może się odbyć. Natomiast zdrowie jej córeczki dziesięciomiesięcznej Olesi daje dużo do życzenia. Utrzymanie dziecięcia przy życiu jest, jak się zdaje, wprost niemożliwe. Kleszczowa, jakkolwiek jeszcze poważnie chora, interesuje się wielce swojem gospodarstwem domowem i sklepikiem. Jest ona w mniemaniu, że mąż jej i dziecię są zupełnie zdrowi i wypytuje się ciągle, kiedy przyjdzie mąż ją odwiedzić. Lekarze tłómaczą jej, iż teraz nie może to nastąpić, bo jest chora i dopiero, gdy jej lepiej będzie, to mąż ją odwiedzi.

Kto jest Mrowiec?

Już, jak pisaliśmy, Mrowiec jest człowiekiem gwałtownym i wprost niebezpiecznym. Z tej strony jest to indywiduum doskonale znane w Podgórzu. Między innemi wiadomo w mieście, że Mrowiec, budując dom przed kilku laty, został dłużen Józefowi Nowakowi, podmajstrzemu murarskiemu, za roboty murarskie około 800 koron. Pewnego dnia udał się Nowak do mieszkania Mrowca i w sposób grzeczny począł go prosić o należną mu sumę, lecz wtedy Mrowiec uderzył najpierw Nowaka z całej siły pięścią w twarz, a następnie **chwyciwszy go pod gardło**, wciągnął go do drugiego pokoju i krzyknął do córki: „Hela, psiakrew, daj tu **siekierę**, to go nauczę". Z trudem dopiero wydostał się Nowak z rąk rozszalałego tego człowieka i już odtąd nie upominał się więcej o pieniądze. Za gwałt ten chciał Nowak początkowo skarżyć Mrowca, lecz później rozmyślił się, gdyż mu odradzono, aby lepiej z Mrowcem nie zaczynał, bo to człowiek mściwy.

Podobny wypadek miał z Mrowcem Wincenty Kania, dyetaryusz sądowy, który w domu Mrowca przez pewien czas mieszkał.

Wiadomości te to nie bajeczki, gdyż sprawdziliśmy je na miejscu. Kto może być zatem taki Mrowiec, świadczą one najlepiej.

Podłe i brudne to indywiduum pieniało się ustawicznie w sądach. Przy rewizyi, jakeśmy się od sąsiadów Mrowca dowiedzieli, znaleziono całą registraturę aktów. Nie jeden adwokat po długiej praktyce nie ma tyle aktów, co Mrowiec.

Ojciec Wolujczyka w Krakowie.

Wczoraj przybył do Krakowa ojciec Wolujczyka, na wiadomość, że syn jego jest aresztowany, jako podejrzany o morderstwo Kleszczów. Jest on maszynistą w fabryce papieru w Sassowie i jest nader zgnębiony wiadomością o aresztowaniu syna. Stary Wolujczyk opowiada głośno, że syn jego nie mógł dopuścić się tego ohydnego morderstwa, gdyż na taką zbrodnię, wedle słów zmartwionego Wolujczyka, potrzeba prawdziwego zbója, a jego syn takim nie jest.

Wolujczyk wypuszczony.

Ponieważ Wolujczyk wykazał swoje alibi, wypuszczono go z aresztu śledczego na wolność na polecenie prokuratoryi państwa. — W więzieniu pozostaje obecnie tylko Mrowiec, przeciw któremu gromadzą się coraz poważniejsze poszlaki. Śledztwo z całą energią prowadzi niestrudzony radca policyi Kostrzewski. Wczoraj przesłuchiwano kilkunastu świadków, śledztwo idzie jednak bardzo powoli.

Mrowiec obwiniony o morderstwo.

Obecnie po wypuszczeniu Wolujczyka na wolność jedynym obwinionym jest Jan Mrowiec, który w tych dniach ostawiony zostanie do sądu kraj. karnego w Krakowie, albowiem dalsze śledztwo prowadzić już będzie sędzia śledczy dr Marowski, przed którym odbędą się przesłuchania licznych świadków celem stwierdzenia winy obwinionego Jana Mrowca.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Tokio. Wojska japońskie, które wylądowały pod Pitsewo, **są już oddalone o tylko 30 km. od Portu Artura. Oblężenie i bombardowanie rozpocznie się równocześnie od strony lądu, jak i morza.** Telegraf bez drutu łączyć będzie flotę z armią lądową.

W północnej części półwyspu Liaotung wylądują dalsze wojska japońskie, które mają koncentrycznie z armią generała Kuroki **maszerować na Mukden.**

Rosyanie opuścili zupełnie Niuczwang.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą 7 b. m.: Dzisiaj o godz. 3 po południu przybył tutaj pociąg kolejowy, który wyjechał z Portu Artura dnia 5 b. m. wieczorem. Pasażerowie opowiadają, że Japończycy dnia 6 b. m. o godz. 10 przed południem ostrzeliwali pociąg z odległości 1.500 kroków. — W pociągu znajdowali się także chorzy i ranni. Kilka wagonów podziurawiły kule.

Szanhajkwan. Rosyanie opuszczają zachodnią część półwyspu Liaotung i cofają się do Hajczen. We czwartek i w sobotę wysadzili Japończycy w Kinczau 10 000 wojska, w Fuczau 10.000 a w Pitszewo 7.000. Obsadzili oni Wafantain i Port Adams i zniszczyli **kolej na przestrzeni kilku mil.** Koło Kajczu, gdzie pierwej widziano okręty transportowe, słyszano silny ogień. **Izolowanie Portu Artura jest zupełne.** 16 okrętów wojennych czuwa nad lądowaniem wojska japońskiego koło Kinczau. Rosyanie opuścili zupełnie tę okolicę. 75 rannych przywieziono do Niuczwangu. W Mukdenie ma panować wielki **brak środków żywności. wojsko je placki pieczone z kartofli.** W Niuczwangu panuje zaniepokojenie. Mieszkańcy czynią przygotowania do ucieczki.

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew w telegramie o przybyciu do Mukdenu, donosi, iż zabrał z Portu Artura kasę wojenną.

Londyn. Dzienniki donoszą z Petersburga, że admirał Skrydłow polecił komendantowi Portu Artura, aby zniszczył wielkie rosyjskie pancerniki, by te nie dostały się w ręce Japończyków.

Zajęcie Fengwangczeng.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram wodza Kuropatkina z dnia 7 maja. Jenerał Zasulicz donosi, że oddział konnicy, przedniej straży nieprzyjacielskiej obsadził dzisiaj Fengwangczeng. Dwie kompanie i dwa szwadrony japońskie wyruszyły w kierunku do Daliau-Dia-Pouse. Oddział naszej kawaleryi cofnął się w kierunku Selindżane. Żołnierze przybyli z Fengwangczengu opowiadają, że d. 6 maja wyruszyły dwie japońskie dywizye na Fengwangczeng.

Trzecia dywizya, która maszeruje doliną rzeki Eiho zajęła pozycyę koło Kunam-Dia-Pouse i tam usypała baterye dla ostrzeliwania Fengwangczengu. Marsz Japończyków jest powolny, ale wykonany z wielką precyzyą.

Straty w bitwie pod Kiulienczeng.

Petersburg. Wódz Kuropatkin kończy swój raport o stratach Rosyan następująco: Według otrzymanych sprawozdań nikt się nie poddał. Straty w koniach wynosiły w dniu 1 maja u trzeciej baleryi III. brygady 72, w drugiej baleryi VI. brygady 108 (z ogólnej ilości 110 koni), u trzeciej baleryi 141 koni. Ogólne straty w ludziach wynosiły w dniu 30 kwietnia i 1 maja; 6 oficerów sztabowych, 20 niższych oficerów, 564 żołnierzy zabitych; 2 oficerów sztabowych, 36 niższych oficerów i 1081 żołnierzy rannych. (Tu wliczyć jeszcze należy kapelana i kapelmistrza). Na polu bitwy zostali 1 oficer sztabowy, 5 niższych oficerów, 1 lekarz wojskowy i 679 żołnierzy, o których losie nic nie wiadomo. Ogólna strata przedstawia się 70 oficerów sztabowych i niższych, 2324 żołnierzy. Z powodu tych strat nie mogliśmy zabrać dział i dalej bronić stanowisk. Wojska cofnęły się w dobrym porządku.

Straty japońskie nad Jalu.

Tokio. (Biuro Reutera). Oficyalna lista strat japońskich w walce nad rzeką Jalu z dnia 1-o b. m. wynosi: w gwardyi zabity 1 oficer i 20 żołnierzy, rannych 7 oficerów i 122 żołnierzy; w II. dywizyi zabity 1 oficer i 84 żołnierzy, rannych 13 oficerów i 305 żołnierzy; w XII. dywizyi padło 3 oficerów, 76 żołnierzy, rannych 5 oficerów, 263 żołnierzy. Razem: 30 oficerów i 870 żołnierzy.

Śmierć Kasztalińskiego?

Petersburg. (Oficyalnie.) Wódz Kuropatkin donosi w telegramie do cara Mikołaja, że jenerał Kasztaliński odniósł w walkach z d. 30 kwietnia i 1 maja śmiertelną ranę kamieniem w głowę, skutkiem której umarł.

Telegram przynosi dalej znane już nazwiska poległych rosyjskich komendantów.

Petersburg. Wskutek niedokładności telegramu, należy w sprawozdaniu Kuropatkina o stratach rosyjskich dnia 30 kwietnia i 1 b. m. sprostować, że jenerał Kasztaliński nie zginął, tylko został raniony kamieniem w głowę.

Aleksiejew nie odwołany??

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna zapewnia, że zupełnie nieuzasadnionem (!) jest doniesienie jednego z pism zagranicznych, jakoby namiestnik Aleksiejew na wspólne żądanie jenerała Kuropatkina i admirała Skrydłowa został odwołany, a jego następcą mianowany wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.

Rosyanie mają zamiar opuścić Niuczwang i cofnąć się do Charbinu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu: Wszystko wskazuje na to, że Rosyanie mają zamiar opuścić **Niuczwang.** Fortyfikacye zniesiono, a wielka część wojska opuściła miasto. Rosyjski sztab jeneralny cofnął się z Liaojanu do **Mugdenu.** Także rosyjska ludność cywilna opuszcza miasto. Wśród obcych panuje wielkie zaniepokojenie, obawiają się bowiem, że gdyby po odejściu Rosyan Japończycy nie nadeszli rychło, bandy **zbójeckie** splądrują miasto. — Konsul angielski zażądał przysłania kanonierki. Rosyanie zniszczą prawdopodobnie cztery **mosty kolejowe pomiędzy Niuczwangiem a Portem Artura.** — Podług doniesień chińskich także i admirał Aleksiejew **odniósł ranę w Porcie Artura i tylko z trudem zdołał z miasta uciec.** — Według autentycznych wiadomości siły Rosyan nie są wystarczające do utrzymania tej części kraju. Prawdopodobnie cofną się oni do **Charbina.**

Manifestacye radości w Tokio.

Tokio. Biuro Reutera donosi pod datą 7 bm.: Dziś wieczorem urządzono na cześć zwycięstw oręża japońskiego manifestacye, jakich dotąd nie było. Brały w nich udział także kobiety i dzieci. Wśród licznych cho-

rągwi widziano także angielskie i amerykańskie.

Tokio. Podczas wczorajszych manifestacyi z powodu zwycięstw Japończyków zginęło bądź też odniosło obrażenia 21 osób Zginęły przeważnie dzieci, które uduszono w ścisku lub też, które powpadały do wody.

Dwie wojenne pożyczki.

Londyn. Zawarcie pożyczki ros. w Paryżu (bony trzchletnie) przyspieszyło zawarcie pożyczki japońskiej. Cały świat anglo-saksoński pospieszył zamanifestować sympatye i zaufanie do Japonii. Pożyczkę objęły firmy bankowe a Londynu, z Nowego Yorku i z Waszyngtonu; udział też biorą angielski bank w Chinach „Hongkong and Szanghai Bank“ i japoński „Yokohama Lepecie Bank“. Publiczność tutaj i w Ameryce już się tłumnie zgłasza. Emitowane będą bony siedmioletnie.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą. Ogólna pojemność ośmiu branderów użytych do zamknięcia wjazdu do Portu Artura wynosi 17.313. Okręty te były budowane jeszcze przed 25 laty. Ogółem było na nich 158 ludzi załogi. Z tego 36 ludzi powróciło (18 rannych) 15 zabitych, 90 brakuje.

Japońscy oficerowie wyrażają się z wielkiemi pochwałami o działalności wojsk rosyjskich. Podczas ostatnich walk nad Jalu zabrali Japończycy trzy małe rosyjskie parowce. Dwa z nich uszkodzono, trzeciego używają Japończycy.

Londyn. „Standard“ donosi z Szanghaju: Podług wiadomości z Pekinu, Rosyanie wznoszą po obu stronach rzeki Liao fortyfikacye koło Hsin min-tun. Zamierzają oni widocznie zabrać kolej chińską.

Lwów. Namiestnik hr. Potocki wyjeżdża we środę wieczorem do Krynicy, dokąd przybędzie we czwartek rano.

Fałszerze 100-koronówek.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że oprócz aresztowanych wczoraj za fałszowanie not stukoronowych, aresztowano wczoraj w Zagrzebiu około 17 osób podejrzanych o współwinę.

Parlament niemiecki.

Berlin. W sejmie Rzeszy przy trzeciem czytaniu budżetu pos. Bebel wywodził, że mowa cesarza Wilhelma w Karlsruhe przy otwarciu mostu, po powrocie z podróży, wywołała wrażenie, że także w kołach miarodajnych panuje przekonanie, zwłaszcza, porównywując entuzyastyczne przyjęcie prezydenta Loubeta we Włoszech, iż Niemcy są izolowane od innych mocarstw. Telegram cesarza Wilhelma do cara z okazyi katastrofy „Petropawłowska“, kończący się słowami: „Żałoba Rosyi jest także żałobą Niemiec“, nie zgadza się z poglądami narodu niemieckiego, którego sympatye stoją raczej po stronie Japonii. Mówca ostrzega przed wmięszaniem się w wojnę japońsko-rosyjską i wyraża życzenie utrzymania ścisłej neutralności.

Kanclerz hr. Bulow odpowiada, że pos. Bebel niedokładnie zacytował telegram cesarza Wilhelma, który był tylko wyrazem ludzkiego współczucia z powodu wielkiej katastrofy i śmierci dzielnych żołnierzy. Zresztą sądzę — powiada kanclerz — że wyśmiewanie i wyszydzanie Rosyi w pismach humorystycznych i w poważnych artykułach dzienników, zbliżonych do pos. Bebla, również nie odpowiada ścisłej neutralności, której pos. Bebel tak pragnie.

Dyrektor kolonialny dr Stübel odpowiedział następnie na szereg pytań pos Bebla, w kwestyi traktowania Hererów przez Niemców i przedłożył sprawozdanie Leutweins, w którem powiedziano, że Niemcy **oszczędzają kobiety i dzieci Hererów i tylko z powodu, że Hererowie aż do ostatka chcą walczyć, liczba poległych jest tak wielka.** Całe powstanie zwrócone jest przeciw Niemcom. Hererowie oszczędzają **innych obcokrajowców.** Major Leutwein dawał dotąd rękojmię, że wojna będzie prowadzoną w sposób nowożytny. Jego też śladem pójdzie nowy komendant Trotha.

Powstanie Hererów.

Berlin. Gubernator Leutwein ustępuje, ponieważ czuje się dotkniętym przez mianowanie jenerała Trotha komendantem wojsk. W kolonii obawiają się powszechnie, że wyjazd Leutweina musi spowodować przyłączenie się do powstania wszystkich szczepów, dotychczas wiernych (?) Niemcom.

Różne wiadomości.

Pogrzeb Jokaya odbył się wczoraj w Peszcie i był wspaniałą manifestacyą narodu. Złożono przeszło 300 wieńców, między tymi od hr. Stefanii Lonyay, od prezydenta gabinetu hr. Tiszy i wielu innych. Uczniowie przychodzili pod kierownictwem profesorów i składali kwiaty u stóp katafalku. Wszystkie szkoły i teatry były zamknięte: tak samo giełda od godz. pół do 1 po południu Pogrzeb odbył się po południu wśród ogromnego udziału publiczności. Monarchę zastępował marszałek dworu węgierskiego hr. Ludwik Apponyi. W pogrzebie wzięli udział wszyscy ministrowie, jeneralicya, zastępcy władz itd.

Ślub Henryka Sienkiewicza. W uzupełnieniu wczorajszej notatki podajemy obszerniejszy opis interesującego tak niespodziewanego ślubu Sienkiewicza. (Portret młodej pani podamy jutro).

Zachód słońca pięknego majowego dnia. Kilka karet toczy żywo się przez ulice miasta i wjeżdża cicho w zaułek placu Teatralnego do skromnej siedziby Zgromadzenia Panien Kanoniczek. Za ostatnią karetą, znikającą na podwórzu staroświeckiej kamienicy, szybko zamyka się niepozorna brama.

Oto wszystko, co mogła zauważyć Warszawa w chwili, kiedy w murach cichego klasztoru odbywał się związek małżeński Sienkiewicza.

W zamkniętym dla publiczności skromnym klasztornym kościółku, u stóp umajonego ołtarza, w otoczeniu najbliższej rodziny i całego Zgromadzenia Panien Kanoniczek, stanął na ślubnym kobiercu mistrz naszego piśmiennictwa Henryk Sienkiewicz z panną Marya Babską kanoniczką, córką Karola, obywatela ziemskiego z Podlasia i Zofii z Dmochowskich.

Obrzędu ślubnego dopełnił ks. prałat Szcześniak w asystencyi ks. kanonika Chełmickiego i ks. kanonika Załuskiego.

Do orszaku ślubnego należeli: Jadwiga i Henryk dzieci mistrza, siostra jego Helena Sienkiewiczówna kanoniczka, Zofia Abakanowiczówna, Ignacy Chrzanowski, Stefan Dmochowski, Bronisław Dmochowski, Mścisław Godlewski i p. Gąsowski.

Zarówno para nowożeńców jak i goście orszaku ślubnego byli w strojach spacerowych.

Po skończonym obrzędzie wszystkich zebranych podejmowała w mieszkaniu własnem p. Szetkiewiczowa, matka pierwszej żony Sienkiewicza, a po skończonem przyjęciu, nowożeńcy wyjechali kuryerskim pociągiem przez Wiedeń do Włoch a ztąd do Avignonu i Paryża, zamierzając wrócić na lato do Oblęgorka.

Pomiędzy nowożeńcami zachodzi pokrewieństwo drugiego stopnia, gdyż matka panny młodej, była rodzoną siostrzenicą matki Henryka Sienkiewicza.

Podajemy skróconą tablicę genealogiczną wykazującą powyższe pokrewieństwo, sięgające rodzonych sióstr Cieciszowskich, Aleksandry i Konstancyi.

Z Cieciszowskich

Aleksandra Dmochowska	Konstancya Sienkiewiczowa
Zofia z Dmochowskich Babska	Henryk Sienkiewicz
Marya Babska	

Co to są kanoniczki? Jest to zgromadzenie panien z arystokracyi, na pół klasztorne.

Panna Babska od czasu założenia Zgromadzenia pp. Kanoniczek, t. j. od r. 1745, jest 37-mą z rzędu kanoniczką, wstępującą w związki małżeńskie. Do Zgromadzenia zapisała się w r. 1895 i podczas dziewięcioletniego pobytu zdobyła sobie szczerą sympatyę i przyjaźń całego otoczenia.

Z Sienkiewiczem poznała się blisko w Zakopanem, gdzie przed kilku laty bawiła w willi jego jako przyjaciółka panny Sienkiewiczównej.

Dobra nauczka. W pismach wiedeńskich czytamy następującą historyę: Oto przed kilku dniami otrzymał pewien dygnitarz magistratu wiedeńskiego, szef departamentu dróg i ulic miasta, zaproszenie, aby powozem nań czekającym udał się do zamku cesarskiego w Lainz, gdzie miał być przyjęty przez monarchę na osobnej audyencyi. Co za honor! Co za cześć! myśli sobie ów dygnitarz, przebiera się żywo w galowe ubranie i z sercem pełnem radosnego niepokoju, udaje się powozem o gumowych kołach w kierunku Lainzu. Pogrążony w rozkoszuych marzeniach nie zauważył nawet pan radca, że bieg koni staje się coraz szybszy i że ulica, powierzona jego opiece, ma coraz więcej dziur i wybojów. — Tymczasem koła powozu toczą się z szaloną szybkością naprzód, a błoto, wypełniające jamy ulicy, bryzga na wszystkie strony, pada na konie, na powóz, na radcę, jego frak, klak i śnieżnej białości koszulę. Woźnica pędzi konie jeszcze gwałtowniej, nie zważając na błagania i prośby dygnitarza magistrackiego, pędzi, bo ma takie polecenie. Nareszcie zatrzymał się powóz przed zamkiem I zanim dygnitarz ów mógł się bodaj jako tako z błota oczyścić, stanął przed nim rezydujący wówczas w Lainz arcyksiążę Franciszek Salvator. Nieszczęśliwy radca usiłował się wytłumaczyć z nieszczęsnego wyglądu swej garderoby i pytał równocześnie o rozkazy. A arcyksiążę — bardzo zresztą łaskawie — odpowiada:

— Nic ważnego! Chciałem tylko panu pokazać, że zupełnie tak samo wygląda zawsze Najjaśniejszy pan, gdy przyjeżdża do Lainz.

Na tem skończyła się audyencya!

Wartoby naprawdę, aby i u nas zdobył się kto na tak wyborną nauczkę dla naszych dygnitarzy magistrackich i dał im w dotkliwy sposób odczuć rozkosze jazdy po niektórych ulicach, jużto jesienią, gdy dziury i jamy pełne błota, jużto latem.

W teatrze miejskim dnia 10 b. m. **Kopciuszek**, widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, A. Walewskiego.

Imci P. Gwoździk	Pp. Zelwerowicz
Sybilla, jego druga żona	„ Wójcicka
Kunegunda	„ Jeremi
Serafina	„ Sulima
Zefirek, marszałek dworu	„ Zawierski
Różia zwana Kopciuszkiem	„ Mrozowska
Żebrak Gwiazdoń	„ Jednowski
Król Ćwieczek	„ Stępowski
Królewicz Krasnolicy	„ Leszczyński
Białonóżka, wielki koniuszy	„ Walewski

Pierwszorzędne amerykańskie obuwie męskie
firmy: HATHAWAY, SOULE & HARRINGTON
Manufacturers of Boots & Schoes

BOSTON U. S. A.

poleca w wielkim wyborze **wyłączny skład**

Filipa Eilego

w Krakowie, Rynek 14. 525 3 ?

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.
Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą — W niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie, stałe**

Słynna w Krakowie

Grota Twardowskiego

przy ulicy BRACKIEJ l. 1.
została otwarta ponownie z dniem 7-go maja w znacznie powiększonym i zupełnie odnowionym lokalu.

W każdą niedzielę i święta

Koncert śniadańkowy

oraz o godzinie 7-mej wieczorem

KONCERT WIECZORNY

orkiestry wojskowej.

Bufet zaopatrzony w trunki wszelkiego rodzaju, łakocie oraz ciepłe śniadaniowe potrawy po cenach nader umiarkowanych.

Kuchnia prowadzona we własnym zarządzie.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się

PIWO PILZNENSKIE. z poważaniem **Katarzyna Lohner**
właścicielka Grota Twardowskiego.

Osobne gabinety towarzyskie. — Sala znacznie powiększona.

Osobne gabinety towarzyskie. — Sala znacznie powiększona.

FABRYCZNY SKŁAD

PARASOLEK

w najświeższych francuskich wzorach
poleca po cenach bez konkurencyi 491

A nastazy FRONCZ Kraków Floryańska 17

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. Szafrańskiego

w Krakowie, ul. Mikolajska l. 16.
Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.
Ceny najniższe, bo od 85 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 524-28-27

Większej dostawy mleka

poszukuje
ZARZĄD MLECZARNI
12? E. Dobrzyńskiej 452
Kraków, ul. Sławkowska 12.



Angielskie kapelusze słomkowe
damskie ubierane
jakoteż gładkie (sport)
POLECA Założony w roku 1866.
Największy skład kapeluszy męskich
Kraków, **L. HOCHSTIM** Floryańska 5.

Dr Nieć Franicević i Pavicić

w Krakowie, Rynek 25,
poleca
WINA, RUMY,
koniaki, szampany
Nr 10 oraz 490-12
MIODY stołowe i stare lecznicze
od najniższych cen.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Ważne! W sprawach matrymonialnych daję każdemu szczegółowe wyjaśnienia i propozycye. Adres „Nowość“ fotografie wymagane.
P. R. Lwów, za okazaniem pokwitowania Administracyi.

W OGRODZIE naprzeciw **Cmentarza Krakowskiego.**

Poleca się Szan. P. T. Publiczności najstosowniejsze **drzewka i kwiaty** do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania **po przystępnej cenie.** 463 8-10
E. Ukłański, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór op. Kraków.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.**

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.